Rok II. W Stanisławowie, 15. stycznia 1907. Nr. 12.

Adres Redakcyi i Administracyi: Stanisławów, Kopernika 15.

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.

Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata wynosi: rocznie . . . 4 K. półrocznie . 2 K.

Inseraty wedle umowy.

Numer pojedynczy 35 hl. — do nabycia w Administracyi.

Redaktor i wydawca: NAFTALI SCHIPPER.

Nasz program.

Z numerem niniejszym zaczynamy drugi rok pracy publicystycznej na polu wychowania i oświaty. Pismo nasze przez rok potrafiło sobie zjednać wielu przyjaciół i setki zwolenników, bo praca uczciwa i rzetelna zawsze znajdzie zasłużone uznanie. Pismo nasze bowiem stało się już potrzebą, bez którego publiczność nie mogłaby się obejść. Czytelnicy nasi z niecierpliwością oczekują 15. każdego miesiąca, aby pismo nasze przeczytać, czego dowodem są liczne reklamacye w razie spóźnienia się gazety, choćby o dwa dni.

Zadaniem naszem będzie i nadal krzewić słowem i piórem bojaźń Bożą wśród młodzieży, naszej pieczy powierzonej, wpajać w nią poczucie obowiązków względem Boga, bliźnich, kraju rodzinnego, poszanowanie innowierców, władz i urządzeń społecznych. O ile szczupłe ramy pisma naszego nam pozwolą, będziemy i nadal umieszczać liczne prace, które wymagania naszych Czytelników w zupełności zaspokoją. Tytuł pisma naszego wskazuje, że nie jest organem wyłącznie dla nauczycieli religii, ale zadaniem jego jest, obok spraw zawodowych, poruszać różne kwestye społeczne, naukowe, hygieniczne i wiele innych. Kolegom naszym służyć będziemy w każdym czasie radą i pomocą, wszelkie sprawy służbowe, osobiste, fachowe ze skrupulatnością i sumiennością omawiane będą, prosimy przeto szan. kolegów, aby z całem zaufaniem do nas się zwracali, zawsze gotowiśmy stanąć w obronie ich słusznych żądań i praw.

Ważnym działem w piśmie naszem jest „praca i rozrywka dla dzieci“, których umysł należy kształcić i rozwijać. Dziatki nasze — to krew z naszej krwi, to nasza nadzieja, nasza przyszłość, od dobrego wychowania zależy, czy dziecko stanie się pożytecznym, lub złym człowiekiem, dlatego jest obowiązkiem rodziców w pierwszym rzędzie wychować zdrowe, silne i pobożne pokolenie, które znać powinno zadanie przyszłego życia. Dziecię jest jak gąbka, które może nasiąknąć dobremi zaletami duszy i serca, albo nieznośnemi wadami, dlatego należy strzedz go przed szkodliwymi wpływami, dusza dziecka powinna być czysta i jasna, żadne walki narodościowe, religijne, partyjne, nie powinny zamącać jego nieskazitelnej duszy. Miłość ku Bogu, Ojczyźnie, rodzicom, nauczycielom swoim, bogobojność, obyczajność — oto są przymioty, które dziecku naszemu należy wpajać, aby w niem wykształcić prawy charakter.

Ważnym czynnikiem w życiu człowieka jest — utrzymanie zdrowia. W tym celu będziemy podawać z najcenniejszych dzieł sławnych lekarzy „porady i wskazówki dla utrzymania zdrowia“, które jest największym skarbem na świecie. Największe bogactwa na świecie nie cieszą chorego człowieka, któremu życie, pełne cierpień cielesnych, staje się nieznośnem, zdrowy zaś człowiek może czembądź zaspokoić potrzeby życia, cały świat mu się uśmiecha, czuje prawdziwą przyjemność w życiu. Dlatego działowi temu poświęcimy wiele szpalt pisma naszego, aby się przysłużyć społeczeństwu naszemu.

Mając jak najlepsze chęci i zamiary, prosimy naszych łaskawych Czytelników, aby pismo nasze i nadal popierali, bo praca nasza jest szczera i bezinteresowna.

Żydzi w powieści polskiej.

W. DALECKA.

Nowy Abraham. W nędznej lepiance, w głębiach zaułków, do których ani światło, ani promień słoneczny nie dochodzi, nawet skrawka nieba z ciasnej izdebki nie widać, mieszkał krawiec damski, Chaim Szostak.

Żywot jego mozolny ubielił mu zawczasu skołataną głowę, szył dniem i nocą, zawsze szył, ale bieda i nędza były jego nieodstępnemi towarzyszkami, bo jak i z czego tu wyżywić żonę i ośmioro dzieci?!

Biedny Chaim, choć natężał z całej siły wzrok, ręce chude, twarzą cały wpatrzony w suknię wie, że roboty dziś nie dokończy. Broda zwisła mu i dotyka jedwabiów i aksamitów — mały kaganiec rzuca

mdłe światełko, ręka jego mknie szybko; kraje, prnje, stebnuje, obcina, a spieszyć się musi, bo na dziś wieczór musi oddać gotową suknię p. aptekarzowej, a jeśli słowa nie dotrzyma, ani pieniędzy mieć nie będzie, ani od niej roboty więcej nie dostanie.

Najstarszy syn Chaima — mały Lejzorek — był jego prawą ręką przy robocie, służył mu jako doradca w ważnych kwestyach kunsztu krawieckiego, ale postać Lejzorka wzbudzała litość i żal, bo chłopczyna był wątły, przeźroczysta jego cera twarzy, sucha jego i mała postać, wydobywający się z wątłych piersi kaszel, wskazywały, że biedny Lejzorok niedługo popasie na tym ziemskim padole płaczu! Chaim z wielką troską przypatrywał się temu, serce mu się krajało i ściskało na widok swego ukochanego syna, ale suknia musiała być gotowa, więc Lejzorek, choć cały dzień pracował, musiał wstać i ojcu pomagać. W nocnej ciszy obaj szyli, z piersi Chaima wydobywały się głębokie westchnienia, a z piersi Lejzorka śmiertelny kaszel! Skończyli suknię, odnieśli ją aptekarzowej, ale ona znalazła tysiące błędów, zwróciła ją Chaimowi, kazała spruć i jeszcze raz przerobić — na jutro.

I wrócił ojciec z synem do małej izdebki, siedli obaj w milczeniu do roboty i szyli całą noc! Już świtało na dworze, mały Lejzorek wstał, wyprostował się, wyglądał jak suche źdźbło siana, zakaszlnął i upadł na legowisko. Chaim odniósł suknię, przyniósł dla głodnych dzieci zarobione pieniądze na pożywienie, ale małego Lejzorka natężyła nocna praca, wątłe jego płuca dłużej wytrzymać nie mogły, — dostał wybuchu krwi, nie pomógł mu ani doktor, ani zimne okłady, z każdą chwilą gasł.... Powoli brała go w posiadanie swoje ta wielka władczyni, co oporu nie znosi i błagań nie słucha, ta moc niezwyciężona, ta siła potężna dzierżąca porządek świata, ta moc ciemna, która do wszelkich świateł swoje cienie miesza i z mroków swoich urabia kolebkę życia!

Chaim siedział na łóżku Lejzorka, który się tak odezwał: „Mój drogi ojcze! kto ci teraz pomagać będzie — ty sam musisz pracować, ja wnet was opuszczę — pójdę tam... W niebie lepiej być musi, niż u nas? Czy tam nikt nie szyje? Tam wszystkie dzieci chodzą sobie tylko po niebie i bawią się z aniołami, nic im robić nie każą. Nie ma stołów takich, przy których cały dzień siedzieć trzeba, ani igieł, ani nożyc i maszyna nie huczy, głowa nie boli i tak jest cicho, cicho... Czy Abraham bardzo płakał, kiedy Bóg mu kazał oddać syna? Izak pewnie nie płakał, bo chciał wyprosić u Boga, by pamiętał o ojcu.... Lejzorek, wlepiwszy wzrok gasnący w ojca, ciągnął dalej: „Dlaczego Izak miał zginąć?“ Ofiara — wyjąknął Chaim. Ofiara? Po co na ofiarę dawać dzieci? Czy ich nie szkoda?“

„Po co wam ta ofiara — nie bierzcie mnie — nie bierzcie!“ — zawołał Lejzorek, zachłystnął się, drgnął przewróconemi białkami, odetchnął jeszcze raz i zgasł — jak zdmuchnięta świeca!

I siedział Chaim w głębokich myślach zadumany nad stygnącemi zwłokami syna i szukał tej prawdy, któraby go nauczyła, dlaczego dziecko jego ginie marnie, jak źdźbło suchej trawy? Za co go Bóg karze tak srogo? I nie wie Chaim, czy nie jest drugim Abrahamem, który musi syna poświęcić i sam być jego ofiarnikiem, bo tej ofiary nie dał dobrowolnie, wzięto mu ją — i żal okrutny, głęboki go dojmuje. Wszak Bóg okazał miłosierdzie swoje Abrahamowi i w ostatniej chwili zesłał anioła, aby rękę ofiarnika powstrzymał, a tu ofiara będzie spełniona. Z głębi duszy Żyda stroskanego wołał głos: poco ta ofiara? I zdaje mu się, że z dalekich mroków, wzbiera i płynie ku niemu jakieś morze ciemne, głębokie, jękami szumiące, pieniące się łzami!

Chaim podniósł swą ciężką głowę i oczy w oblicze syna utopił, ale twarz jego już na pytania życia odpowiedzi dać nie mogła!

W nowelce tej, napisanej przez W. Dalecką, mamy naszkicowany obrazek z życia tych tysięcy pracowników żydowskich, którzy walcząc przez życie całe ze skrajną nędzą, pchają naprzód taczki swego pełnego bolu i łez życia, mieszkają zepchnięci kupą wśród najgorszych warunków ludzkiej egzystencyi! I niejedno życie ludzkie pada na wzór Lejzorka, aby tylko módz żyć i wegetować! Niechaj ta nowelka będzie jeszcze przyczynkiem do szkiców naszych, może lepsza dola zaświeci dla nieszczęśliwego ludu żydowskiego.

Naftali Schipper.

Kilka słów o powierzaniu nauki religii niewiastom.

Rok 1889. stanowi datę pamiętną w dziejach publicznej edukacyi w Galicyi. Dzięki ustawie, stworzonej w tym roku przez Wysoki Sejm, przeszła nauka religii wyznania mojżeszowego, udzielana przedtem przez ludzi zacofanych, w ręce ukwalifikowanych nauczycieli, dających gwarancyę, że sprowadzą ważny ten w wychowaniu czynnik na lepsze tory. Celem zaś wykształcenia fachowych na przyszłość nauczycieli, powstało za inicyatywą światłych mężów, „Seminaryum“ ku kształceniu nauczycieli religii, którzyby gorliwie o chwałę Bożą i z pożytkiem dla kraju uprawiali winnicę Pańską.

Jeżeli nauka jakiegoś świeckiego przedmiotu wymaga częstokroć nauczyciela fachowego, to tembardziej nauka religii, bo uczyć religii znaczy, według słów pedagogów *„wprawiać młodzież do zrozumienia Zakonu, który jest niewyczerpanem źródłem etyki“*. Aby temu podołać, musi nauczyciel być dobrze obeznany z oryginalnym tekstem Pisma św. i opierać się na nim jako na swojej naturalnej podstawie.

Czyż niewiasta może wysokiemu powołaniu duszpasterza młodzieży podołać? warto się głębiej nad tem zastanowić.

Ktokolwiek przeglądał tylko pobieżnie kartki historyi Żydów i umysłowego ich rozwoju, spostrzegł, że Żydom *nic* tak bardzo nie leżało na sercu, jak *dobór* nauczyciela, któregoby pieczy mogli spokojnie i bez skrupułów powierzyć dzieło wychowania młodego pokolenia.

Prorok Malachi, zamknąwszy księgi proroków, skreślił przeto ideał nauczyciela Zakonu, uważając go za kapłana, podobnego do anioła Boga zastępów, bo tylko z ust takiego męża-kapłana wypływa nauka, a ręce jego zaszczepiają trwałą i niezmienną moralność (Cap. II).

Mędrcy późniejsi, zastanawiając się w kilku traktatach religijnych p. t. „naszym" (o niewiastach) nad naturą i istotnem przeznaczeniu kobiet, doszli do zasady, że niewieście nie można bez szkody dla ogółu poruczyć ***ani zwierzchnictwa miasta, ani zarządu świątyni, ani też nauki Zakonu*** (***religii***). Gdy wśród dyskusyi nad tym tematem obecna przypadkowo niewiasta oponowała, zawołał znany nam ze swej skromności i łagodności mędrzec Eliazar syn Hyrkana: „Mądrością niewiasty jest wrzeciono; niech spalą raczej słowa Nauki świętej, aniżeli mają powierzyć nauczanie ich niewiastom. (Joma 66 b, Sota 19 a).

Historya wykazuje, że kościół powszechny kierowany przez XX wieków silną dłonią mężów bez wmieszania się kobiet w sprawy jego, wyszedł dzięki temu prawu ze wszystkich herezyi zwycięsko. Inaczej kościół rosyjski (prawosławny), na którego czele stały czasem kobiety, jak Katarzyna i Zofia. Moglibyśmy przytoczyć wiele przykładów dla udowodnienia naszego twierdzenia, a więc kobieta według istniejących ***przepisów wszelkich wyznań, nie kwalifikuje się do zajmowania stanowiska duszpasterza dla młodzieży***. Są inne jeszcze przyczyny, które niewiastę czynią niezdolną do piastowania urzędu, jakim jest posada nauczyciela religii. Nauczanie religii przez kobietę jest wręszcie *tak przeciwnem uczuciom tradycyjnym* i naturalnym, że nauka religii z ust kobiety, chybiałaby celu.

Łagodząc w znacznej mierze wyrażenia w przesłanym nam artykule, podajemy go do publ. wiadomości w tem przekonaniu, że odniesie u Władz szkolnych pożądany skutek. — Przypis Redakcyi.

Egzorta

zastosowana do zasady, że pewna część majątku ma być na cele dobroczynne obracana.

Kochane dzieci! Bóg daje wszystko ludziom, jednym więcej, drugim mniej, a innym nic. Dlaczego tak, a nie inaczej, nie naszą rzeczą krytykować zarządzenia Boskie. Musimy niezachwianie wierzyć, że co Bóg czyni, jest dobre, bo człowiek swym słabym rozumem nie jest w stanie pojąć, co dobre, a co złe, kto zasługuje na łaskę Bożą, a kto nie. Powinnością jednak ludzi bogatych jest pamiętać o tych, którzy nic nie mają, bo nie na to dał im Bóg bogactwo, żeby tylko o siebie dbali. Niechże więc człowiek zamożny pamięta, że są ludzie głodni; niechaj pamięta o tem, że podczas gdy ubiera się w najlepsze i najdroższe suknie, ubodzy chodzą w podartych; niechaj o tem pamięta, że sam mieszka w wygodnem i ogrzanem pomieszkaniu, biedni nie mają gdzie głowy położyć. Jeśliby zamożniejsi ludzie pamiętali o tem, świat byłby inny, ustałyby wszelkie narzekania i wykroczenia, bo nie byłoby do tego powodu. Następujące opowiadanie wykaże wam, jakimi mają być ludzie bogaci i biedni, którym Bóg pomógł.

Pewien mąż tak zubożał, że musiał chodzić na zarobek. Orząc raz w polu, stanął przed nim prorok Eliasz i rzekł do niego: „Będziesz miał 7 lat szczęśliwych, czy chcesz je zaraz mieć, czy w późniejszym wieku?" Na to biedny mu odpowiedział: Jesteś czarnoksiężnikiem, oczekujesz odemnie zato wynagrodzenia, którego jednak nie dostaniesz, bom biedny. To mówiąc, zabrał się do pracy. Prorok powtórzył to na drugi dzień, nie znalazł jednak posłuchu, dopiero na trzeci dzień, gdy na niego nalegał, ażeby oświadczył, kiedy pragnie tych szczęśliwych lat, odpowiedział mu, że się z żoną poradzi, a potem da mu odpowiedź. Biedny zarobnik pospieszył do domu, opowiedział to żonie, a na zapytanie, kiedy te błogosławione lata nastąpić mają, odpowiedziała żona, że natychmiast. Biedny wrócił w pole i opowiedział to prorokowi. Eliasz rzekł do niego: „wróć do domu, a nim zajdziesz, już szczęście zawita do twego domu". Tymczasem znalazły dzieci w śmiecisku wielki skarb, który matce oddały, a ta spieszy naprzeciw wracającemu mężowi z pola do domu i opowiada mu o tem szczęściu. Oboje chwalą i dziękują Bogu za tę łaskę. Nędza więc ustała i nastało 7 lat szczęśliwych, byli bowiem bogaci i na niczem im nie zbywało. A teraz rzekła uczciwa i nabożna żona, musimy pamiętać o tem, jak to bieda boli, bądźmy litościwi i nie zapominajmy o biednych naszych bez różnicy wiary, bośmy przecież wobec Boga równi. „Ażaliż nie wszyscy jednego mamy Ojca", woła prorok Malachi. I zaczęli pełnić miłosierne uczynki. Najmłodszy ich syn zapisywał wszystko, co z tego skarbca wydali. Dzieci wychowali w bojaźni Bożej i wiele dobrego zrobili dla biednych. Gdy siedm lat szczęśliwych minęło, zjawił się prorok Eliasz w postaci starca i rzekł „Teraz minął ten czas, muszę ten skarb odebrać". Pozwól mi najpierw z żoną pomówić, prosił go mąż i poszedł do domu i opowiedział jej, że ten stary człowiek, który mu przed siedmiu laty przyniósł szczęście, przyszedł skarb odebrać. Na to żona odrzekła do męża: „Powiedz temu człowiekowi, jeśli znajdzie uczciwszych od nas ludzi, którzy lepszy

użytek zrobią z majątku nam powierzonego, a zechce im dać, to niech im da". Wtedy rzekł Bóg do proroka Eliasza: „Ludzie ci wiedzieli jak tym majątkiem zarządzać, nie użyli wszystkiego dla siebie, pamiętali o drugich, dlatego odtąd niech u nich majątek zostanie".

Pamiętajcie więc o tem i naśladujcie tych ludzi, gdy dojdziecie do majątku, pamiętajcie o biednych, a Bóg i o was nie zapomni, co daj Boże — Amen!

A. Friedman.

Reasumując wszystkie uwagi szan. kolegów co do tych egzort, jest ich życzeniem, aby egzorty były czerpane z Pisma św., a egzorty szan. autora, były uzupełnieniem i przeplataniem tamtych. — Dopis Redakcyi.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 3. stycznia 1907.

Bursa dla kształcącej się żyd. młodzieży ma powstać w Krakowie staraniem p. S. Spitzera, dyrektora tamtejszej szkoły wydział. męskiej. Celem bursy według zatwierdzonych statutów jest dostarczanie uczniom i uczenicom wszelkich publicznych zakładów naukowych, pomocy materyalnej i opieki moralnej, aby nawet najbiedniejszej młodzieży uprzystępnić wyższe wykształcenie a tem samem przez naukowe przygotowanie ułatwić coraz cięższą walkę o byt. Pierwszym warunkiem zrealizowania tej myśli jest wybudowanie własnego domu i w tym celu Wydział bursy urządził loteryę za zezwoleniem c. k. Ministerstwa skarbu. Protektorat nad loteryą objęli pp. Józef Sare, nadradca c. k. Namiestnictwa i wiceprezydent miasta, Dr. Samuel Tilles, prezydent Rady wyznaniowej i członek c. k. Rady szk. okr., Dr. Leon Sternbach, prof. Uniwersyt. i członek c. k. Rady szk. kraj., Dr. Józef Rosenblatt, prof. Uniwersyt. i członek c. k. Rady szk. okr., oraz Dr. Artur Benis, szef biura Izby handl. i delegat tejże do Zarządu Akademii handlowej. Obywatelska działalność tych przedstawicieli wszystkich warstw społecznych jest wystarczającą rękojmią, że instytucya odpowie godnie swemu celowi i przysporzy jednostki dla dobra kraju i na pożytek społeczeństwa.

Życząc powodzenia tej instytucyi, zachęcamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby poparli ją przez zakupno losów na loteryę, której ostateczny termin ciągnienia poda się niebawem do publicznej wiadomości.

Bliższych informacyi można zasięgać u p. Salomona Spitzera, dyrektora szkoły wydziałowej imienia Kazimierza W. w Krakowie.

Kronika.

— **Od Wydawnictwa**. Z rozpoczęciem nowego roku upraszamy szan. Czytelników o łaskawe odnowienie przedpłaty. Również prosimy o wyrównanie zaległości. Wydawnictwo nasze nie jest obliczone na zyski, pragniemy służyć dobrej sprawie religijno-moralnego wychowania młodzieży szkolnej, chcemy tylko koszta własne pokryć, co przy nieregularnem uiszczeniu przedpłaty jest niemożliwem. Zapraszamy również do prenumeraty na rok 1907, która wynosi rocznie 4 k., półrocznie 2 kor.

— **Sprawa wynagrodzenia** za wszystkie godziny nauczycielom, ustanowionym za remuneracyą, będzie pomyślnie załatwiona dzięki Radcy szkoln. p. drowi Leonowi Sternbachowi i Wys. c. k. Radzie szk. kraj., której Towarzystwo nasze odnośne petycye przedkładało. Również w tej samej sprawie wnosimy potrzebne petycye do Wys. Sejmu krajowego.

— **Dla dogodności** szan. kolegów będziemy odtąd ogłaszać w piśmie naszem na podstawie „Dziennika urzędowego", który Towarzystwu naszemu Wys. c. k. Rada szk. kraj.' przesyła, konkursa na posady nauczycieli religii, jakoteż podamy ewidencyę wolnych posad.

— **Z Czortkowa** nadesłano nam sprawozdanie zarządu Towarzystwa „Pomoc" ku wspieraniu biednej żyd. młodzieży szkolnej za czas od 20. grudnia 1905. do 20. grudnia 1906. Dochód wynosił 1077 k. 32 h., sprawiono 58 par butów, 77 par trzewików, płaszcze za 252 k. 74 h., członków Towarz. liczy 102. Przewodniczącą jest p. Julia Kozowerowa, sekretarzem nauczyciel rel. mojż. p. Hecht. Sprawozdanie kończy apelem do wszystkich, aby przystąpili do Towarzystwa i prosi o datki. aby módz biedną młodzież zaopatrzyć w ubranie i obuwie na zimę.

— **Konkurs** na posadę naucz. rel. mojż. w III. kl. płac jest rozpisany z terminem do końca stycznia b. r. na Komarno.

— **Dnia 28. grudnia 1906**. zmarł we Lwowie Salamon Buber, jeden z największych znawców starożytnej i średniowiecznej literatury hebrajskiej. Dzieł przezeń wydanych zostało około 40.

Specyalnością zmarłego były t. zw. „Midrasze". t. j. komentarze do poszczególnych ksiąg biblijnych; wyszukiwał stare manuskrypta w bibliotekach: oksfordzkiej, Britich muzeum, watykańskiej i t. p. i wydawał je własnym kosztem we wzorowych edycyach. Takich „Midraszy" wydał 30 tomów. Równocześnie zajmował się *historyą Żydów w Polsce* i na tem polu są prace jego wielkiej wartości.

On podał myśl i pracował usilnie nad stworzeniem żydowskiej biblioteki gminnej we Lwowie i da-

rował tej bibliotece cały swój księgozbiór złożony z około 5000 tomów. Bibliotekę tę utrzymuje kahał lwowski od lat kilku.

Salamon Buber zażywał światowej sławy. Gdy przed 4 laty obchodził swe 75 letnie urodziny, otrzymał od uczonych całego świata życzenia, a szereg dzieł (między tymi Pesisa: Historya rodziny Horowitz) jemu dedykowano.

Pogrzeb odbył się dnia 30. grudnia przy udziale kilkunastu tysięcy uczestników. Cześć Jego pamięci!

— **Komitet żydowskich Pań** i tego roku zebrał 1000 koron i rozdał płaszcze, obuwie, chustki i inne ciepłe rzeczy zimowe między 250 młodzieży żyd. szkół ludowych i wydziałowych. Byłoby rzeczą wskazaną stworzyć stałą fundacyę na ten humanitarny cel, przezco w srogiej zimie pospieszy się biednej dziatwie z pomocą.

— **Radca ces.** p. Edmund Rauch z okazyi śmierci swej żony bł. p. Erny Rauch złożył na żydowskie cele dobroczynne 150 K., a na chrześcijańskie 100 K.

— **L. 5. Z Towarzystwa naucz. rel. mojż. w Stanisławowie.** Odnośnie do naszej odezwy z 15. grudnia 1906. do l. 65 upraszamy szan. pp. Kolegów, którzy jeszcze nie przesłali, aby zechcieli podać daty niepoliczonych lat służby najdalej do 25. b. m., bo inaczej sami winni będą utraty tychże. Również chcemy wystosować petycyę do Wys. c. k. Rady szkoln. kraj., aby unormować w jakikolwiekbądź sposób zastępstwo nauczycieli religii, którzy bądźto wskutek dłuższego urlopu do składania egzaminu, lub wskutek dłuższej choroby, nie pełnią wtedy obowiązków w szkole, a dziatwa zostaje nieraz przez kilka miesięcy bez nauczyciela religii, przezco nauka ponosi wielki uszczerbek. Dlatego prosimy wszystkich pp. Kolegów o wnioski w tej ważnej sprawie. N. Schipper prezes, M. Ingber sekretarz.

Wskutek powyższej odezwy przesyłamy numer niniejszy wszystkim nauczycielom religii mojż.

— **Do numeru** niniejszego dołączamy prospekt „Naszego Kraju“ i cennik składu węgli „Silesia“ przy ul. Sapieżyńskiej l. 10.

— **Z Kołomyi piszą nam**, iż Towarzystwo p. t. „Opieka“ nad ubogą żyd. dziatwą szkolną dzięki staraniom p. Hullesowej, p. Jollesa i Zaunköniga, rozdzieliło w tym roku 16 par obuwia i kilkanaście ubrań, zebranych staraniem Komitetu Pań żyd. Towarzystwo to humanitarne w tym roku odżyło z letargu.

Życzyćby należało, aby ono się rozwinęło i niosło pomoc w ciężkiej zimie ubogiej dziatwie, a w Kołomyi znajdzie się dosyć serc szlachetnych.

Jak zawsze, tak i tego roku, kierownik szkoły im. Karpińskiego p. Głuszkiewicz z nauczycielem rel. mojż. p. B. Blitzem, zebrali 120 kor., za które sprawiono 16 par trzewików i 4 płaszcze, a te rozdzielono między ubogą dziatwą tej szkoły bez różnicy wyznania. Podnieść należy zasługi dyr. p. Głuszkiewicza, który gorliwie zajmuje się zbieraniem składek dla dziatwy tej szkoły, do której uczęszczają przeważnie dzieci żydowskie.

Przestrogi i rady dla zdrowia.

Ból uszu pochodzi najczęściej z zaziębienia, bo też zewnętrzny przewód słuchowy jest to prawdziwy wiatrochwyt, zamykająca go błonka bębenkowa, to plewka niezmiernie czuła. Przy cieczeniu z ucha, błonka ta przemaka i zostaje oziębioną do zbytku przez parowanie. Również, jeżeli przez czas dłuższy zachowano w uszach warstwę woskowiny, która błonkę bębenkową zasłaniała od zimna, a potem raptownie tę zasłonę zdjęto, może za pomocą wstrzykania, wówczas należy ochronić obnażoną błonkę przez czasowe zatykanie uszu watą.

Tembardziej, gdy już do targania w uchu doszło, wtedy potrzeba przykryć całe ucho nakładką watową lub też poduszeczką z ziół.

U dzieci, jeśli krzyczą z bolu bez widocznej przyczyny, powinno się przypuszczać nie tylko podrażnienie zębne, lecz też dość często i targanie w uchu.

Humor i wychowanie. Jestto bardzo nierozważny sposób wychowania, jeżeli byle drobnostkę bierze się zaraz tragicznie. To poprostu utrudnia życie, tak wychowawcom jak i dzieciom, powstrzymuje swobodny rozwój i przyczynia się do zatracenia właściwej miary i sądu. Nieprzyjemności tego rodzaju jak stłuczenie szklanki, mazgajstwo i niezręczność w połączeniu z materjalną szkodą — łatwiej obie strony zniosą, jeżeli sprawy tego rodzaju załatwimy ze spokojem i powagą lub uśmiechem w żart obrócimy, aniżeli irytując się, płącząc i narzekając. Dziecko, które stłukło coś, jakże żywą odczuwa wdzięczność, jeżeli sprawa nie łajaniem, lecz tylko jakąś humorystyczną uwagą zostanie skarcone. Jak przez taką względność rośnie miłość, która szczególnie w dziele wychowania jest nadzwyczaj cenną i niezbędną! Ale także i dla późniejszego życia nie jestto bez wartości, jeżeli dzieci zawczasu poznają, że życie i jego przejawy mają także swoją humorystyczną stronę.

Wychowanie na prostaka. Nieokrzesanie, które występuje prawie u każdego młodzieńca, gdy jego świeżych sił nie skieruje się na właściwe drogi i nie wskaże mu się odpowiedniego zatrudnienia, powinno być energicznie zwalczanem przez wychowawcę. Inaczej siłą tryskający chłopak popadnie w złe nałogi, pro-

stactwo, brutalność i dopuści się wykroczeń, które nie rzadko noszą na sobie cechę zbrodniczości. Najlepsze odprowadzenie tego nadmiaru sił uzyskuje się przez wskazywanie na wielkie wzory, przez wdrożenie do pracy, która wymaga fizycznej siły, jak zabawy sportowe i wycieczki turystyczne. Równocześnie trzeba przez stosowną lekturę wpływać na umysł. I tu jest właśnie wdzięczne zadanie dla matki, która surowe wychowanie ojcowskie uzupełnić winna jej łagodnym wpływem.

Dzieci śpią o wiele spokojniej, jeżeli izba, w której sypiają, należycie bywa przewietrzaną. O ile tylko możliwe powinno być okno zawsze otwarte. Śpiące dziecko należy jednak ochraniać przed przeciągiem, gdyż cierpią na tem oczy, a również inne choroby mogą być tego następstwem.

Koperek lekarski czyli włoski, oblewając go warem (na 1 g. 1 filiżankę) robi się herbatę przeciwko słabościom żołądka i kiszek, kolkom, wzdęciom i nieżytom.

Dr. Walser zaleca przeciw słabościom żołądka herbatę: 15 g. koperku 7·5 g. anyżu 50 g. tatarku. Wszystko mięszać dobrze i zalać $^1/_2$ l. waru. Herbata koperkowa z cukrem lodowatym jest dobrym środkiem na wzdęcia u dzieci. Przeciwko kolkom zaleca *Dr. Walser* sproszkowany koper w gorącem mleku, zażywać po łyżce. Woda koperkowa ($^1/_2$ łyżki proszku odgotować we wodzie) wzmacnia oczy (3 do 4 razy dziennie przemywać!), i zażywać też każe jako środek na porost włosów. Świeże gronka kwiecia bierze się do kwaszenia ogórków, młode, na słońcu bielone łodyżki i korzenie dają zdrową jarzynę, sałatę i przyprawę do potraw.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Zabawa towarzyska. Dzieci siedząc, tworzą koło. Przez losowanie wybrane dziecko siada we środku, przedstawiając jakiś przedmiot n. p. kosz. Drugie wylosowane dziecię obchodzi koło i zbiera uwagi dla kosza. Jedno mówi, że to kosz na kwiaty, drugie zaś, że na papiery, inne, że na bieliznę, suknie i t. d. Kosz wybiera jedno z dzieci, które mianuje n. p. kwiatem. To daje fant, a uwolnione, zbiera znów uwagi. Jedno powiada, że siedzące jest lilią, drugie, że pokrzywą, trzecie różą, inne, że piołun, badyl i t. d. I tak zabawa może trwać w nieskończoność.

Rozwiązanie szarad, figlów i zagadek Nr. 11. Osioł, cygan i t. d. należą do I., a panna do III. odmiany.

Tytoń, jabłoń, mokry, największa głowa, głowa cukru, Chakata, Mickiewicz Adam, katarynka. Rozwiązanie nadesłały: Lola Rauch, Walerya Blumenfeld, Stefania Vogel, R. Arnold, E. Horowitz, H. Bretholz, A. Pohorecka, K. Halstuch, F. Markman, Selinger R., W. Adlersberg, L. Maksamin, R. i D. Weissbach, B. i S. Schein, A. Nadel, E. Fischler, K Aufrichtig, Ż. Fischler, K. Schildkraut, K. Lityńska. Przez losowanie otrzymały nagrodę: Lola Rauch, Walerya Blumenfeld, A. Pohorecka i K. Lityńska.

Zagadki konkursowe w dalszym ciągu nadesłały jak następuje:

Pytania żartobliwe przez Lolę Rauchównę:

1) Gdzie stoi trębacz, gdy pobudkę wytrębuje?

2) Co powiększa się przez odejmowanie?

3) Dlaczego uczniowie przy płaszczach mundurkowych czarne guziki mają?

4) Co jest wtedy, kiedy czarny kominiarz po białym śniegu chodzi?

Figielek przez Waleryę Blumenfeld: Pod drzewem koło kolei leży coś niebieskiego — cóż takiego?

Łamigłówka bez sylab. Imię męskie. Część świata. Inaczej tęsknota. Imię polskiej autorki. Choroba. Panujący rosyjski. Grecki epik. Brat Mojżesza. Rzeka w Rosyi. Książę litewski. Przynosi szczęście. Przeciwieństwo radości. Niekiedy lubiane. Przystoi kobiecie. — Początkowe litery czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko polskiego poety XVI. wieku.

1) Zagadka ułożona przez L. Maksamina: Niema mnie niema, stanowię połowę taty, bezemnie świat byłby bez końca, świeca bez knota, a zresztą stoję na końcu wrót.

2) Cyfry 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, obliczyć w ten sposób, aby 100 wyszło z nich.

Zagadka przez K. Aufrichtig: Chodzi bez nóg, rusza się bez ciała, jest zawsze obok ciebie, gdy słońce i księżyc świecą na niebie.

Zagadka przez A. Pohorecką:
Czytaj tak, albo wspak, to jedna i ta sama
Tak się zowie siostra twa, albo czyjaż mama.

Pytanie żartobliwe przez Józia Gewissa: Którzy mieszkańcy noszą swoje miasto rodzinne i kraj na głowie?

Figiel przez B. Pollak: Ojciec i matka, brat i siostra z czterech jabłek trzy wybrali i każdy z nich miał jedno. Dlaczego czwartego nie wzięli? i jak się podzielili?

(Nie umieszczone zagadki wydrukujemy w następnym numerze.

Odpowiedzi od Redakcyi. P. P. Fr. w B. Nudne, Panie — do kosza! — W. Diam. Przemyśl. Sprawą zajmujemy się, listownie więcej. — St. w K. Zimny kompres na głowę i do łóżka! — Z. Horowitz tu. Łamigłówka udała, ale spóźniona, będzie w następnym numerze. — Dr. K. w M. Nie bierzemy spraw takich pod rozwagę. — M. Sand. w Śniat. Sprawy takie tylko ustnie możemy objaśnić. — R. K. w L. Nie dla nas Panie! Szare i mdłe!

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper w Stanisławowie. Z drukarni i litografii St. Chowańca w Stanisławowie.